

1920. Bitwa światów [TPCT 228]

Stulecie Bitwy Warszawskiej to doskonały moment, aby znów przyjrzeć się na nowo zarówno sile płynącej z idei wolności, jak i warunkom pierwszej konfrontacji z totalitaryzmem. Czym była w istocie Bitwa Warszawska – zderzeniem cywilizacyjnym, wielkim sporem o model modernizacji, a może uniwersalną historią walki wolności z tyranią? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Są takie momenty w dziejach państw, które stają się symbolami już za życia generacji, która ich doświadczyła. Nie są procesem, który gdzieś w tle epoki narasta, aby po cichu przekształcić jej oblicze, lecz gwałtowną konfrontacją, od której rozstrzygnięcia zależy wszystko i to w wymiarze ponad pokoleniowym. Odradzająca się 100 lat temu Rzeczpospolita, która w trudach wykuwała na nowo swój byt, zszywając nie tylko nadszarpnięte mocno sukno swoich dawnych terytoriów, ale obrastając w mięśnie armii, organizując nerwy podstawowych służb, jak i reanimując tętno własnych instytucji, musiała zmierzyć się z sytuacją, która nie jest zwykłym konfliktem. Znów była to sytuacja graniczna, o charakterze przesądającym. Starcie z bolszewicką Rosją, które miało przynieść rozstrzygnięcie u wrót Warszawy, przybrało wymiar uniwersalny – konfrontacji dwóch porządków politycznych.

XX wiek dość szybko został naznaczony konfliktem. Jednak I wojna światowa, pomimo swojej grozy zarówno na froncie zachodnim, jak i na jego wschodnim odpowiedniku – zbierającej tragiczne żniwo ofiar, była

jedynie pomostem do świata, naznaczonego innym rodzajem konfrontacji. Zrodzony w trzewiach Wielkiej Wojny totalitaryzm miał całkowicie odmienić charakter konfliktu, jak również unaocznic już nie zwykłą różnicę interesów państw, ale stojący za nim wielki spór ideowy. Tak bowiem, jak konfrontacja wielkich mocarstw w latach 1914-18 była w pewnej mierze sporem w rodzinie europejskiej (samo spokrewnienie monarchów zasiadających na tronach po obu stronach konfliktu symbolicznie to obrazuje), tak rewolucja komunistyczna dokonująca się w Rosji przenosiła konflikt na poziom cywilizacyjny, gdzie podstawowym kryterium nie był interes państwa czy narodu, który je konstytuuje, ale wizja całościowego porządku politycznego, który ma narzucić całościową wizję.

*Zrodzony w trzewiach
Wielkiej Wojny totalitaryzm
miał unaocznic już nie zwykłą
różnicę interesów państw, ale
stojący za nim wielki spór
ideowy*

Oś podziału
pomiędzy nowym
modelem
modernizacyjnym,
który przybrał w
odradzającej się
właśnie Polsce
charakter
demokratyczny, a

ultranowoczesnym modelem, który miał się zrodzić z odmiennej wizji politycznej i ideowej (jaką rodzący się komunizm sobie przepisywał) stała się nader wyraźna. Wyłaniający się ze zgliszczy Wielkiej Wojny świat, stanął wobec wielkiej konfrontacji dwóch odmiennych porządków cywilizacyjnych, których zwanie naznaczyło całe stulecie. Tę groźbę bardzo dobrze czuli tacy polscy autorzy, jak chociażby Znaniecki, Zdziechowski, Koneczny, Massonius czy inni. W ich pracach możemy rozpoznać, że konfrontacja z bolszewikami nie rozgrywa się jedynie na mapach, w genialnych manewrach wojsk, czy strategii

operacyjnej, ale przybiera wymiar znacznie głębszy, w którym decyduje się, wydawałoby się w tym prozaicznym (a może raczej epickim!) starciu, jakich świat widział wiele – coś daleko więcej, niż tylko terytorialne rozstrzygnięcie.

W rosyjskim laboratorium został wykuty odmienny model cywilizacyjny, który na nowo przebuduje porządek. To nie przypadek, że w pracach polskich autorów, takich jak Zdziechowski dostrzega on w bolszewickiej rewolucji ideę „zmechanizowanego świata, w którym żywi ludzie staliby się bezdusznymi maszynami”, a Florian Znaniecki przestrzegał przed nowoczesnością, która nosi w sobie zalążki totalizmu, które mogą przybrać kształt rozwiniętej i równie niszczącej formy co sowiecka Rosja. To właśnie na ich oczach negowany był właśnie cały dotychczasowy porządek, a w zamian wyłaniał się kolejny – jakże odmienny od wszystkiego, co było znane dotychczas. To z nim przyszło się skonfrontować naszemu młodemu państwu, które inaczej postrzegało swój model modernizacji, oparty o własną tradycję i ideę republikańską.

Jest jeszcze jedna ważna refleksja, która odnosi się do Bitwy Warszawskiej. Jest to wpleciony w modus republiki i w kod genetyczny naszej wspólnoty politycznej mit upartego dążenia do wolności i jej obrony, bardzo często w arcyhistorycznym kontekście dziejów. Historia przyzwyczała nas do refleksji, że w tym miejscu Europy nie ma miejsca na proste uniki, które w perspektywie nie mają większego znaczenia. Czujemy, że jeżeli dochodzi do konfrontacji, to jest ona absolutna – gdzie ceną jest być albo nie być całego państwa, ale także naszego sposobu życia. W tym starciu na nowo zaktualizowały się wersy Mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy MY żyjemy”.

Stulecie Bitwy Warszawskiej to doskonały moment, aby znów przyjrzeć się na nowo zarówno sile płynącej z idei wolności, jak i warunkom pierwszej konfrontacji z totalitaryzmem. Czym była w istocie Bitwa Warszawska – zderzeniem cywilizacyjnym, wielkim sporem o model modernizacji, a może uniwersalną historią walki wolności z tyranią? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego